

WACŁAW URUSZCZAK
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Wspomnienie o Profesorze Stanisławie Płazie

In Memoriam of Professor Stanisław Płaza

Bardzo dziękuję za to, że mogę przedstawić wspomnienie o moim przyjacielu, koledze, także i nauczycielu – Stanisławie Płazie, którego poznałem przed ponad pięćdziesięciu laty. Przed tym dzisiejszym spotkaniem w swoich archiwach znalazłem zdjęcie przedstawiające Zakład Historii Prawa i Państwa Polskiego Instytutu Historyczno-Prawnego UJ w 1976 r. Uwieczniona na nim scena miała miejsce, o ile dobrze pamiętam, na Zarabiu koło Myślenic, dokąd zaprosił cały ów Zakład już nieżyjący nasz kolega śp. Andrzej Partyka. Jak Państwo widzą, właśnie po lewej stronie stoi pan docent Stanisław Płaza. No i dalej kolejno na zdjęciu tym widać obecnego tu na sali pana rektora Jerzego Malca, wtedy magistra, asystenta w Zakładzie, dalej pan profesor Stanisław Grodziski, i taki kucający – to ja. Nieco dalej w tyle stoi docent Ludwik Łysiak. Czas nikogo nie oszczędził. Włosów mam mniej, ale prof. Płaza, jeśli spojrzeć na to zdjęcie i na to zdjęcie tutaj, które jest jego portretem, tak naprawdę nie zmieniał się przez całe lata. Miał bardzo piękną wysportowaną sylwetkę. Było to zaskakujące w przypadku historyka prawa, wcześniej archiwisty, a więc osoby pracującej na siedząco. U prof. Płazy nieustannie podziwiałem Jego pracowitość. A pracowitość w przypadku zawodu, który wybraliśmy, wymaga tzw. *Sitzfleisch*, czyli długotrwałego siedzenia przy biurku. Zachowanie sportowej i młodzieńczej sylwetki nie jest wtedy łatwe.

Profesor Stanisław Płaza na pewno jest kimś, do kogo w pełni stosuje się znana maksyma Horacego: *Exegi monumentum aere perennius* („Zbudowałem pomnik trwalszy od spizu”). Wprawdzie pod względem ilościowym liczba jego prac nie jest szczególnie liczna, ale bez najmniejszej wątpliwości z całą pewnością imponuje pod względem jakościowym. Dzisiejsza pogoń za ilością publikacji jest czymś dziwnym w zestawieniu z osiągnięciami właśnie śp. Stanisława Płazy.

Z historią prawa zetknąłem się na pierwszym roku studiów i dość szybko trafiłem, podobnie jak prof. Płaza, na seminarium prof. Adama Vetulaniego. Podczas moich studiów prof. Płaza, a wówczas – był to rok 1964/1965 – magister Płaza, prowadził ćwiczenia, na które sam nie uczęszczałem. Uczęszczał na nie tu obecny pan dr Stefan Rzonca,

mój kolega z seminarium prof. Vetulaniego. W pamięci zachowuję na temat tych ćwiczeń różne opowieści, często anegdotyczne, pochodzące właśnie od niego.

Ale dlaczego wspominam o tym? Otóż, gdy na jesieni 1969 r. zostałem zatrudniony w Katedrze Historii Prawa Polskiego, ówczesny kierownik Katedry, profesor Vetulani polecił mi, abym uczęszczał na ćwiczenia prowadzone przez doktora Płazę, gdyż zdaniem prof. Vetulaniego będzie to dla mnie najlepszą formą kształcenia jako dydaktyka. Zacząłem więc uczęszczać na ćwiczenia prof. Płazy, wtedy tylko dra Płazy, jako słuchacz, ale też aktywny uczestnik, któremu powierzał on niekiedy rolę prowadzącego grupę ćwiczeniową. Ćwiczenia magistra, później doktora, Płazy były słynne na Wydziale. Często słyszało się następujące zdanie: „Lepiej ciężkie nosić głazy, niż ćwiczenia mieć u Płazy”. Ale porzekadło to było może prawdziwe tylko dla tych, którzy nie uważali za konieczne uczyć się systematycznie. Ci, którzy solidnie przygotowywali się do ćwiczeń, żadnych kłopotów nie mieli.

Ćwiczenia były traktowane bardzo serio, jako sposób przygotowania do egzaminu. Osobliwością tych ćwiczeń było to, że każdy uczestnik otrzymywał pytanie, na które miał odpowiedzieć. Dr Płaza niekiedy odbywał dwukrotnie taki turnus pytań. Pytanie było oceniane, a wynik ostateczny zajęć był średnią wyników uzyskiwanych podczas tych ćwiczeń. Ja, gdy po jakimś czasie otrzymałem zgodę dra Płazy na poprowadzenie w jego obecności takich ćwiczeń, osiągnąłem nawet niezły wynik, kiedy potrafiłem trzykrotnie przepytąć każdego studenta z trzydziestoosobowej grupy. Uzyskałem wtedy od prof. Płazy pochwałę.

Wspomniałem o ćwiczeniach prowadzonych przez Stanisława Płazę z tego względu, że on właśnie jak mało kto przywiązywał niezwykle wagę do dydaktyki uniwersyteckiej. Było to coś, co traktował na pewno na równi z pracą naukową. Różne są postawy pracowników naukowo-dydaktycznych do dydaktyki uniwersyteckiej. Są niekiedy dość lekceważące tę aktywność uniwersytecką, bywają też – przeciwnie – nadmiernie eksponujące, ze stratą dla działalności naukowej. To ostatnie na pewno nie występowało u Stanisława Płazy. Niewątpliwie łączył on badania naukowe z dydaktyką szkoły wyższej na najwyższym poziomie.

Profesor Lityński bardzo pięknie przedstawił osiągnięcia naukowe Stanisława Płazy w badaniach nad sejmikami czy nad staropolskim parlamentaryzmem. Tu warto jeszcze dodać, że Stanisław Płaza był gorącym wyznawcą tezy, iż dawna Rzeczpospolita, pierwsza Rzeczpospolita, była monarchią konstytucyjną czy też państwem konstytucyjnym. To była taka śmiała teza, wprowadzie niewyłącznie od niego pochodząca, niemniej Stanisław Płaza był jej gorącym orędownikiem. Dziełem życia Stanisława Płazy była *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, która ukazała się – jej pierwszy tom – w roku 1997, a następnie kolejne tomy w dalszych latach. W okresie czynnej służby Profesora ukazały się trzy tomy, dodatkowo natomiast został przygotowany – już w czasie gdy Stanisław Płaza przebywał na emeryturze – tom czwarty, obejmujący indeksy. Warto tu przypomnieć, że Stanisław Płaza był zwolennikiem reformy kształcenia prawników w zakresie dyscyplin historycznoprawnych. To zresztą było wynikiem zmian politycznych zachodzących w Polsce. Czterotomowa monografia była pewną próbą poszukiwania nowej metody wykładu i przedstawiania przeszłości w zakresie prawa w oderwaniu od kanonów, historiografii marksistowskiej. Dzieło to powstało jako odpowiedź na zapotrzebowanie dydaktyki uniwersyteckiej. Właśnie z początkiem lat 90. Wydział

mógł już samodzielnie tworzyć program studiów, w związku z czym podjęta została reforma programowa. W miejsce dotychczasowych przedmiotów historycznoprawnych, takich jak historia państwa i prawa polskiego oraz powszechna historia prawa, powstały dwa inne, nowe, a mianowicie historia prawa w Polsce na tle porównawczym rozumiana jako historia prawa sądowego, czyli prawa procesowego, organizacji wymiaru sprawiedliwości, prawa karnego i prawa prywatnego, uzupełniona o naukę prawa i źródła prawa. Drugim przedmiotem była porównawcza historia ustrojów państwowych. Te dwa nowe przedmioty były więc wykładane, z tym że zasadniczą rangę miała historia prawa w Polsce na tle porównawczym będąca historią prawa sądowego. Przedmiot okazał się bardzo trudny, w liczbie 120 godz. wykładu, co było rezultatem połączenia liczby godzin wcześniej przewidzianych dla dwóch innych przedmiotów. Nie wiem, jak prof. Płazie udało się przekonać wydziałową komisję dydaktyczną, żeby uzyskać dla tego nowego przedmiotu 120 godzin, podczas kiedy nadal miała funkcjonować historia ustroju jako osobny przedmiot. Wychodząc z prostego rachunku: 60 plus 60 godzin, tj. 120 przewidzianych dla pierwotnych przedmiotów, wyczerpywałyby się liczba godzin w tym jednym przedmiocie, a tymczasem doszedł jeszcze dodatkowy przedmiot, 60 godzin, jako fakultatywny. Na Uniwersytecie Jagiellońskim historia prawa w Polsce na tle porównawczym, zwana popularnie „koroną” zyskała więc na ciężarze gatunkowym i przez wiele lat była taką bazą wykształcenia prawniczego na naszym wydziale.

Czterotomowa *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym* autorstwa Stanisława Płazy była pomyślana jako swoiste kompendium wiedzy o rozwoju instytucji prawnych w szerokiej perspektywie zarówno chronologicznej, czyli czasowej, od końca pierwszego tysiąclecia aż po czasy dotyczące współczesności, a więc początki Polski Ludowej, jak i w szerokiej perspektywie geograficznej. Dzieło to zawierało informacje o wszystkich krajach europejskich, a także o wybranych państwach świata. Było ono z jednej strony syntezą naukową w zakresie historii prawa sądowego, z drugiej strony było bardzo bogate w szczegóły. Zostało opatrzone też niezwykle starannym aparatem bibliograficznym. Gdy się weźmie do ręki te cztery tomy, nie można wyjść z podziwu, jak jeden człowiek mógł coś takiego stworzyć. Jako podręcznik uniwersytecki dzieło to na pierwszym roku studiów nie mogło funkcjonować jak zwyczajny podręcznik. Było trudne w percepcji. Dlatego wielkie zadanie spoczywało na wykładowcy, który musiał tutaj dokonywać swego wyboru, wskazując studentom na to, co dla poznającego wiedzę młodego adepta prawa było konieczne. Obecnie wykładamy ten przedmiot inaczej. Kolejna narzucona reforma programowa wymusiła na nas zmiany, ale chcę powiedzieć, że nadal czterotomowe dzieło prof. Płazy pozostaje w użyciu. Z wieloma podręcznikami akademickimi jest tak, że kiedy ich autor odchodzi, to podręczniki razem z nim. Rzadko kiedy utrzymują one swoją wartość po zgonie autora. W tym przypadku tak nie jest. Jest to dzieło służące nauce, służące doktorantom, służące wszystkim tym, którzy chcą zyskać taką fundamentalną, podstawową informację o rozwoju instytucji prawnych.

Dodam jeszcze, że do życiowych osiągnięć profesora należy stworzenie Wydziałowej Biblioteki Prawniczej. Pamiętam bardzo dobrze dyskusje z prof. Płazą nad założeniami tej biblioteki. Stanisław Płaza był bowiem pełnomocnikiem dziekana do spraw reorganizacji biblioteki, a właściwie do spraw organizacji biblioteki. Wcześniej takiej biblioteki na wydziale prawa nie było. Istniały różne biblioteki zakładowe czy instytutowe. On, mając powierzone sobie to dzieło, wykonał je w sposób na pewno na owe czasy

znakomity. Nowością tej biblioteki było to, że każdy pracownik naukowy z Wydziału miał możliwość dostępu bezpośrednio do książki. Ja z czymś takim ongiś zetknąłem się w roku 1980 w Berkeley w Kalifornii. Wtedy było to coś nowego dla mnie. Profesor Płaza stworzył nowatorski system inwentaryzacji książek w tej bibliotece, który nadal jest w użyciu. Jak każde dzieło ludzkie, także i to nie jest pozbawione pewnych mankamentów, ale pozostaje jako swoisty pomnik zmarłego. Myślę, że wspomniana wyżej sentencja *Exegi monumentum aere perennius* w odniesieniu do osoby Profesora Płazy i jego dzieł w pełni się potwierdza.

Dorota Malec

Kilkakrotnie wyrażano podziw dla tytanicznej pracy Profesora nad syntezą historii prawa w Polsce na tle porównawczym. Mimo upływu lat nie ma lepszej bibliografii specjalistycznie dobranej pod kątem różnych zagadnień niż zawarta w tej książce, według stanu na datę wydania podręcznika Profesora Płazy. Proszę pamiętać o tym, w jakiej technice to opracowanie powstało: bez komputera, bez maszyny do pisania! Profesor pisał, co widziałam niejednokrotnie, i myślę, że każdy z nas to potwierdzi, po prostu ołówkiem. To był rękopis! My dysponujemy zupełnie innym warsztatem pracy niż ten, który był wykorzystywany przez Profesora Płazę. Troszeczkę się śmialiśmy, podziwiając rzecz jasna Profesora, że pracował „techniką kolażu”, to znaczy doklejał z boku bądź u dołu strony wąskie kartki papieru, gdzie jeszcze dopisywał swoje uwagi: tekstu nie dało się rozsunąć, nie było edytora tekstu. To był rękopis ołówkiem. Rozmawiałam na ten temat niedawno z panem prezesem Adamem Markiem Lejczakiem z Księgarni Akademickiej, wydawnictwa, które opublikowało wszystkie tomy. Wydawnictwo zawarło umowę ze specjalnym redaktorem, jedyną osobą, która była w stanie czytać ten rękopis. Nikt sobie nie dawał rady, z wyjątkiem tej specjalnie do czytania rękopisu Profesora Płazy zatrudnionej osoby. I ta korekta była znakomita, bo wiem, że współpraca z Profesorem układała się bardzo dobrze.